Nr. 503 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, czwartek dnia 29 października 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
przy dwurazowej dostawie do domu dopłaca się 60 halerzy.
na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie 30 K — h, kwartalnie 7 K 50 h, miesięcznie 2 K 50 h
z dwurazową przesyłką: rocznie 36 K — h, kwartalnie 9 K — h, miesięcznie 3 K — h
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny 2 halerze, popołudniowy 2 halerzy
na prowincji: poranny 4 halerze, popołudniowy 10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Walka o przemysł.

Wiedeń 26 października.

W tych dniach bawił tu dyrektor Związku przemysłowców galicyjskich, baron Battaglia i z właściwą sobie ruchliwością i gorliwością krzątał się u władz centralnych około całego szeregu ważnych dla naszego przemysłu spraw. Koło polskie — przyznać musi każdy nieuprzedzony — uwzględnia wszelkie wskazówki z grona naszych przemysłowców i — w ostatnich szczególnie latach — przedewszystkiem dba o sprawy przemysłowe. Ale Koło polskie jest z natury rzeczy ciałem ciężkiem, bo zbiorowem, dla tego istotnem szczęściem dla naszego przemysłu jest, że Związek przemysłowy, w osobie dra Battaglji, dodał Kołu dzielnego pomocnika, który wszystko co ono zapoczątkuje, stara się przez osobistą interwencję przyspieszyć i zrealizować. Jak bardzo przemysł nasz potrzebuje takiej opieki, dowodzi chociażby zachowanie się prasy niemieckiej wobec rozbudzonego u nas ruchu przemysłowego. Ta sama prasa, która z największą skrzętnością notuje najdrobniejsze szczególiki z życia politycznego Galicji, ignoruje w zupełności potężny ruch, objawiający się przez niezliczone wiece i propagowany przez całą prasę polską, ażeby tylko w oczach władz centralnych obniżyć jego znaczenie i nie zdradzić, że po za tym ruchem stoi całe polskie i ruskie społeczeństwo w kraju. Korespondenci lwowscy do dzienników wiedeńskich donosili początkowo o każdej fazie tego ruchu, ale redakcje wszystkie te doniesienia wrzucały do kosza. Nie nowa to w prasie wiedeńskiej taktyka. „Todtschweigen" było i jest jej dewizą wobec każdego nieprzyjemnego dla niej ruchu, czy charakter jego jest politycznym, czy ekonomicznym. Ta właśnie taktyka uczyniła prasę liberalną wiedeńską tak znienawidzoną i wywołała tak silną przeciwko niej reakcję.

Już to zachowanie się prasy wiedeńskiej dowodzi, jak konieczną była nowa organizacja i jak doniosłe ma ona zadanie. Żeby jednak ułatwić jej ciężką walkę i utorować drogi, powinna prasa polska pod jednym względem pójść za przykładem niemieckiej, to jest: obdarzywszy raz nową instytucję zaufaniem, zachować ścisłą karność i chronić się od napaści, powtarzanych zawsze z dobrą wiarą, a jednak podsuwanych przez agentów przemysłu niemieckiego. Prasa polska w popieraniu przemysłu ma zadanie o wiele trudniejsze od niemieckiej, bo publiczność niemiecka jest pod względem ekonomicznym o wiele od naszej dojrzalszą. Obowiązkiem prasy polskiej jest więc przedewszystkiem wychowanie ekonomiczne społeczeństwa. Podejmując walkę w każdym poszczególnym wypadku, powinno się przeto jaknajdokładniej informować publiczność nietylko o środkach, ale i o celach. Weźmy za przykład dzisiejszą walkę o cukier.

Każdy czytelnik niemiecki wie, że walka pomiędzy Chropinem a Przeworskiem jest zasadniczą, a celem jej ze strony Chropina, jeśli nie zupełne zgniecenie Przeworska, to przynajmniej możliwe, największe ukrócenie jego udziału w kontyngencie kartelowym. Każdy też wie, że środkiem do tego celu są dzisiejsze niskie ceny cukru, że ceny te nie pokrywają kosztów produkcji i po zakończeniu walki, muszą być podniesione. Inaczej u nas. Dziś już pojawiają się głosy, które dowodzą, że nie całe społeczeństwo rozumie, o co idzie. Ludzie, dla przemysłu krajowego najżyczliwsi, sposobem krzywdzącego podejrzenia wypowiadają przypuszczenie, że Przeworsk musi kiedyś do kartelu przystąpić i ceny cukru podnieść. Ależ łaskawi panowie, o to właśnie idzie! Przemysł cukrowy bez kartelu istnieć nie może, a zaś kartel cukrowy dla konsumenta nie jest niebezpiecznym, odkąd cło obniżone zostało na 6 franków od cetnara metrycznego.

Kartel szukać może zysków jedynie w granicach owego cła ochronnego, bo poza tem wystąpiłaby już konkurencja cukru zagranicznego. Ale walka idzie o to, że kartel austrjacki nie chce dać Przeworskowi należącego mu się udziału. Galicja i Bukowina konsumują 3.000 wagonów cukru rocznie. Obalony przez konferencję brukselską kartel urzędowy, czyli tak zwana ustawa kontyngentowa, przyznawała galicyjskiej produkcji 1.350 wagonów. Było to mało, ale zawsze już coś. Tymczasem kartel nie uznał tego rozdziału i chciał zbyć Galicję śmiesznym kontyngentem, nasamprzód 500, potem 800 wagonów. Ażeby zmusić Przeworsk do kapitulacji, obniżył rozporządzający setkami miljonów, kartel cenę tak, że fabrykant na każdym cetnarze traci parę koron. Wynik walki może być dwojaki, ale cena w każdym razie pójść musi w górę. Jeśli uda się kartelowi, Przeworsk zgnębić, natychmiast podniesie on cenę do granicy, zakreślonej przez cło ochronne, jeśli nie i jeśli Przeworsk zdobędzie należny mu w kartelu kontyngent, to cena tak samo pójdzie w górę. A więc: po pierwsze niska cena jest tak czy owak jedynie chwilową i służy jako środek do walki, po drugie celem walki nie jest nic innego, jak zdobycie dla Przeworska możliwie wielkiego udziału w produkcji austrjackiej.

Mimo miljonów kartelu, szanse są korzystniejsze dla Przeworska. Walka z Przeworskiem zmusza kartel do ponoszenia strat na cenie w całej Austrji, czyli, że kartel traci przeszło dziesięć razy tyle co Przeworsk. Jeśli publiczność nasza wytrwa w walce, zwycięstwo Przeworska jest pewnem i dlatego dziś już jasno uprzytomnić sobie należy, na czem to zwycięstwo polegać będzie.

Podobnie ma się rzecz z przemysłem maszynowym i wielu innymi. My, którzy nie rozporządzamy granicą celną, nie zdołamy też dla siebie wytworzyć innych warunków produkcji, jak cała reszta Austrji; dążeniem jednak naszem jest zdobycie jaknajwiększego udziału w ogólnej austrjackiej produkcji i w tym celu podjęliśmy walkę. Ażeby dojść do zwycięstwa, trzeba wyrzec się największej naszej wady i praktykować karność, bo właśnie tylko na demoralizacji w własnych naszych szeregach, na pociągu do lekkomyślnej krytyki, budują przeciwnicy nadzieje. W Związku przemysłowym zdobyliśmy dzielny posterunek, taki jak Niemcy mają w swoim „*Bund der Industriellen*," byleśmy tylko umieli, podobnie jak Niemcy, karnie trzymać się w szeregu.

(r.)

Wydatki państwa.

na szkolnictwo przemysłowe i handlowe w Galicji.

II. Pomyślnie również rozwija się naukowa działalność c. k. Akademji handlowej we Lwowie.

W ubiegłym roku szkolnym organizacja jej została uzupełnioną czwartym wyższym kursem, który całości dopełnia. — Dzieli się ona na dwie części, a mianowicie: na szkołę handlową wyższą i szkołę handlową uzupełniającą. Szkoła handlowa wyższa, czyli właściwa akademja handlowa, ma kształcić siły do samoistnego działania w szerszym zakresie, przeznaczone na stanowiska kierujące. Szkoła handlowa, uzupełniająca, ma dać sposobność uzupełnienia swych wiadomości tym osobom, które już są zajęte w praktyce handlowej. I jej zakres atoli wymaga rozszerzenia (kurs dla abiturjentów), a już dziś uczniowie nie mają się gdzie mieścić. Należałoby jak najrychlej wznieść gmach dla szkoły przemysłowej, a Akademję handlową pomieścić w dzisiejszym budynku tejże szkoły przemysłowej.

Naukowe rezultaty państwowych szkół przemysłowych wskazują, że na różnych punktach naszego kraju budzi się przemysł i często się dowiadujemy przypadkiem, że te lub inne przedmioty, o których mieliśmy wyobrażenie, że się je musi z zagranicy sprowadzać, wyrabiają się także w kraju. Sami niestety nie wiemy, co posiadamy i dlatego własnych wyrobów nie kupujemy, jakże tu mówić o podtrzymaniu i rozwoju przemysłu, jakże tu mówić o konkurencji z obcym towarem, a o wywozie za granicę i wspominać trudno!

Wina nie leży w przemyśle naszym, bo jest za słaby do skutecznej reklamy i do stworzenia pośrednictwa handlowego, nie leży w naszem społeczeństwie, bo nie mamy pośrednictwa handlowego, nie mamy reklamy. Kraj nasz roi się od pośredników handlowych obcych fabryk, każdy pociąg kolejowy wozi ich dziesiątkami po kraju, a my nie mamy wcale tej kategorji ludzi, bez których dzisiaj handel nie może podpierać przemysłu. Kupcowi na całym świecie towar musi fabryka do domu przywieźć, pokazać i do wzięcia zachęcić. Wyrugować trzeba te roje pośredników. Trzeba stworzyć koniecznie własnych ludzi, którzyby się naszym przemysłem zajmowali. Do tego potrzeba stworzyć niższą szkołę handlową w Akademji handlowej lwowskiej, na wzór szkół podobnych w innych krajach koronnych, bardzo dobrze się rozwijających. Że potrzeba istnieje, niech służy za dowód, że w takiej dwuklasowej niższej szkole handlowej w Czerniowcach, na 202 uczniów, było zapisanych 87 z Galicji w ubiegłym roku szkolnym. Ci się z naszym przemysłem nie zapoznają, ci mu pośrednictwa handlowego nie przyniosą. To stracone siły dla kraju. Aby taka szkoła robiła innym konkurencję, nie ma obawy.

Już w ostatnim swem sprawozdaniu zaznaczyła komisja przemysłowa z ubolewaniem, że udział Galicji w funduszach państwowych na rzecz szkolnictwa przemysłowego nie jest taki, jakby należało w porównaniu do innych krajów, w radzie państwa reprezentowanych. Galicja jest stanowczo upośledzona, a udział jej w funduszach państwowych jest znacznie mniejszy od innych krajów, czy to weźmiemy w stosunku do ludności, czy to w stosunku obszaru, czy też nawet wreszcie w stosunku do opłacanego podatku.

Jak bardzo upośledzoną jest Galicja, świadczy zestawienie, które p. W. Fiebig opracował dla użytku sejmowej komisji przemysłowej, biorąc preliminarze budżetowe rady państwa za lata 1901, 1902 i 1903.

Dowiadujemy się z tego załącznika, że ogół wydatków państwa na szkolnictwo przemysłowe wynosił (w tysiącach) na każdy kraj:

W roku:	1901	1902	1903
Galicja	628	690	704
Bukowina	123	124	118
Śląsk	293	291	286
Morawy	1.069	1 258	1.181
Czechy	2.950	3.065	3.278
Austrja Dolna	1.282	1.295	1.353
Austrja Górna	193	188	182
Salzburg	134	144	149
Tyrol	430	434	437
Styrja	268	268	280
Karyntja	201	212	228
Kraina	106	107	106
Wybrzeże	248	256	263
Dalmacja	6	6	6

W stosunku do podatków bezpośrednich, opłacanych przez kraje, wynoszą dotacje państwowe na przemysłowe szkolnictwo przeciętnie 3·8% na ogół krajów. Szczegółowo jednak Galicja otrzymuje tylko **2·62%**, kiedy tymczasem rząd daje: dla Bukowiny 3·78, dla Śląska 4·59, Moraw 4·64, dla Czech 4·71, dla Salzburga 6·55, dla Tyrolu 5·87, dla Karyntji 6·54, dla Krainy 3·11, dla Wybrzeża 8·10 procentów. Mniej, niż Galicja otrzymują w stosunku do opłacanego podatku, tylko kraje tak przemysłowo rozwinięte, jak obie Austrje, gdzie jednak i ten wydatek, jaki państwo czyni (1·30% i 1·90%) jest zbytecznym wobec kwitnącego przemysłu.

Czy przy takiem postępowaniu państwa można mówić o rozwoju przemysłu u nas?

Rusini i język wykładowy.

IV. Że jest to istotnie program ruski, a nie zaś *lapsus linguae*, świadczy dalszy ustęp z mowy Romańczuka:

„My zasterehajuczy sobi wsi naszii prawa, domahajem sia teper tylko usunenia hdekotorych najbilsze raziaczych nesprawedływostej i hdekotorych najtiaższych krywd!".

„A więc — mówił Pietruski — Rusini rezerwują sobie wszystko, jak zaś okoliczności sprzyjać będą, posuną się dalej i dalej. Żądają „troszkę", aby nas przyzwyczaić do stąpania po tej drodze, ażeby to się działo powoli i nie było zbyt przykrem. Czyż nie widzicie panowie, ile tam ironji, ile szyderstwa w tem leży, ile tam pewności siebie. Czyż takie postępowanie, wyjawienie takich zasad nie przejmuje i nie jest w stanie przejąć każdego z nas trwogą?

„Szkół ruskich jest o 164 więcej, niż polskich, chociaż polskiej ludności jest o pół miljona więcej, o krzywdzeniu narodowości ruskiej ani mowy nie ma. I nam to, którzyśmy się starali o wskrzeszenie rady szkolnej, która tyle szkół ruskich zorganizowała, my, którzy przyczyniamy się do podtrzymania ruskich szkół i utworzyli ruskie gimnazjum we Lwowie — my uciskamy"...

Scharakteryzowawszy następnie wartość i znaczenie pogróżek Romańczuka, zwrócił się do przeprowadzonej dyskusji o tym wniosku. „Przemawiali posłowie z naszej strony — mówił — Ileż tam było w tych słowach uczucia, ile szlachetności, ile chęci do zgody, ile miłości kraju, ile poczucia pobratymstwa obu narodów. A przecież, czy doznały one, choć jednego oddźwięku w stronnictwie nam przeciwnem? Panowie; nic tam nie było, nic a nic, owszem, szyderstwo, daleko posunięte".

Przypomniał dalej wszystkie próby pojednania z Rusinami, kiedy to w r. 1861 Adam hr. Potocki gotów był do wielkich ofiar. A gdy sejm uchwalił tak korzystną dla Rusinów ustawę o języku wykładowym, posłowie ruscy chcieli zdekompletować izbę. Wówczas to krótko a węzłowato zcharakteryzował ich śp. Adam Potocki, zawoławszy: „Zła wiara". Taki sam los spotkał usiłowania nasze z Ławrowskim. „Podstawa ruskiego stronnictwa od początku do końca jedna i ta sama, to jest: rozbrat. Tego panowie nie dokażecie, ażeby oni przystąpili do zgody teraz, czy kiedykolwiek, **oni nie chcą tego i nie dopuszczą tego**".

Idealizowanie to nietylko miało miejsce w izbie; między 1820 a 1830 r. sprawa ukraińska poruszyła umysły, a poeci nasi, jak Zaleski, Goszczyński, Gosławski i wielu innych idealizmowi temu służyło. Gdy się jednak tknęli rzeczywistości, rozwiały się złudzenia, bo inaczej być nie mogło. A dziś tem mniej, niż kiedykolwiek, „bo ci panowie, którzy się mianują „zastupczykamy naroda", **tego nie chcą i nie dopuszczą nigdy.**" Wykazawszy dalej, co polski sejm zdziałał dla ruskiego ludu, rzuciwszy posłom ruskim mężne zaprzeczenie przechwałek, jakoby byli oni opiekunami ludu, powiedział im w oczy, że oni nie reprezentują tej Rusi, z którą my związani byliśmy przez wieki:

„To Ruś nowa, Ruś, która powstała w r. 1848 raptem, zapomniawszy całą tradycję, wyskoczywszy jak Minerwa z głowy Jowisza, najeżona arsenałem pocisków przeciw nam, ze sztandarem nienawiści w dłoni. To Ruś, która tylko rozerwanie w kraju propaguje, czy to za pomocą prasy swojej, czy za pomocą tysiąca broszurek, rozrzucanych po kraju, czy za pomocą wieców, gdzie lud demoralizowano. Dla tamtej Rusi całą sympatję — dla tej nowej sympatji nie mam i jestem jej przeciwnikiem."

„I czy sądzicie, że to wszystko, co tu powiedzieliście, że te wszystkie dary serca waszego, któreście w ostatnich posiedzeniach rozwinęli, że ta miłość zgody i gotowość — czy na co się przyda?"

„Nie! do niczego!"

„Nie jestem nie przejednany! My nie żądamy od nich, aby byli Polakami, lecz aby byli szczerymi synami tego kraju. Jeżeli nam przyjdą z pomocą w pracy koło dobra kraju, jeżeli się tak stanie, że będzie jedno ciało, ożywione jednym duchem, tj. chęcią pracy wspólnej, szczerej, niezmordowanej dla kraju i społeczeństwa, ja pierwszy podam im rękę i będę pracował z nimi.

„Ale jak długo będą na tym punkcie i na tej zasadzie, że ciągle opozycję, nigdy zgodę, ciągle rozbrat i nieufność siać będą, tak długo ja nie mogę przystąpić do nich,

Ja mam to przekonanie, iż panowie ci rzucają umyślnie od czasu do czasu pewne kwestje, nie z potrzeby, lecz by rozbrat wystąpił na jaw. Przyjęcie tych wniosków nie będzie miało moralnych dla nas sukcesów,

(38)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

Właśnie do izby pana Sieniawskiego szedł, by dnia dobrego mu życzyć, gdy Bieś, do Boruty wysłany, z wiadomością o przybyciu na dwór pana Marcina powrócił.

— Mój Marcyś jest?.. Chwalić Pana Boga! — zawołał uradowany starosta.

— Jeszt sze czego czeszyć!... — mruknął Bieś.

— Nie twojać to rzecz, kuternogo! — ofuknął Stempkowski. — Kiedy przyjechał?

— Nocą.

— Kto z nim?

— Wit.

— U siebie nocował?

— U Wita.

— Co ać tak poufale o moim Bekwarku się odzywasz?...

— Abo czo?

— Zagrasz tak na gitarze, jako on?

— Jeżeli pan sztaroszta żechcze gitarą bycz — to żagram!

— Błaźnie ty jeden! — fuknął Stempkowski.

Lecz urwał w pół zdania, tak mu dziwnie jakoś zadzwonił ten wyraz: błaźnie!... Pomyślał chwilę — uśmiechnął się — później wziął Biesia lekko za ucho i rzekł:

— Słuchaj, coć powiem!

— Słucham!

— Możesz daleko zajść?

— Na sztarosztwo...

— Głupiś!...

— Ja?...

— Co ty sobie myślisz, sobacze nasienie — pytanie takie zadając?

— Nasz dwóch jeszt...

— Podoba mi się, psia wiara — ot, podoba mi się i koniec! — uderzył się po kolanach starosta. — Słuchaj, coć powiem!

— Słucham!

— Gdybyś miał spryt, tobym ciebie nadwornym trefnisiem zrobił.

— I kaptur z dźwonkami dałby mi pan sztaroszta?

— Jużci!

— I kadoczeusz z główką baranią?

— A jakże!

— I wszysztko mówicz pozwalał?

— No—tak!

— I kijem nie bił?

— Wżdy wiesz, że guzmanom skakać można i królom w oczy.

— Podoba mi szię propożyczja, — mruknął Bieś, a ślepia mu zabłysły.

— Jeno pamiętaj, byś wstydu mi nie zrobił.

— To szię widzi.

— No — koncept na poczekaniu, bo kto inny weźmie chleb guzmański.

— Sztaroszta już takim konczeptem ruszył, że odbiera mi odrażu chleb.

— Niech szczeznę, jeżeli w nim stańczykowa dusza nie siedzi! — zawołał uradowany Stempkowski.

— Zaleję ci szadła za skórę, — mruknął do siebie Bieś — i czknął jakimś śmiechem wewnętrznym; nie wiadomo jednak do kogo oną groźbę kierował, czy do pana Jędrzeja, czy do onej mary, którą wczora na krużganku zamkowym ujrzał — i omdlał.

Z komnat gościnnych pan Sieniawski ze Stanisławem wyszedł.

Nie grzeszył pięknością adonisa pan łowczy królewski. Lat miał około czterdziestu, słuszny, suchy i trochę przez złą ospę zeszpecon. Łeb wysoki a dumny, na skroniach żyły nabrzmiałe i parę cięć od szabli, któreby piękną oznaką rycerskiego męża były, gdyby je pod Byczyną z Zamoyskim, nie pod Olsztynem przy panu staroście Zygwulskim dostał. Głowę niezmiernie długą miał, oczy mętne o stali szarym połysku; nos nieco przypłaszczony z ruchliwemi nozdrzami, wargi odęte i tłuste, na których wzgardliwy uśmiech się błąkał, wąs krótko cięty i broda ryża dopełniały całości postaci niemiłej, a choć klejnotami jasno-żółtego żupana i blado-zielonego kontusza świecił, bogactwa one niewiele dodawały mu wdzięku, choć zwracały uwagę niewiast, które to na wszelkie błyskotki łase są i łatwo niemi kupić się dają.

Krokiem poważnym, prowadzon przez młodego Stanisława, szedł pan łowczy królewski, a byle tylko ku słońcu się obrócił, wnet tak nasadzeniem klejnotnem błysnął, że mimo woli mrużyły się oczy patrzących.

— Ornat idzie — ozwał się Bieś — na Sieniawskiego wskazując.

Stempkowski po łapie chciał dać za dowcip ony, ale Bieś mruknął:

— A żaś!

Cofnął więc szybko do uderzenia podniesioną rękę, przypominając sobie, że sam przed chwilą Biesia guzmanem uczynił i nietykalność osoby jego poręczył... Uśmiechnął się więc, zadowolony nawet z żartu udałego — i kroku naprzód postąpił.

— Kiedy żaś, to żaś!... — nowomianowany trefniś powtórzył i udał się do panien dworskich, by mu jaki taki strój guzmański na prędce uszyły.

Stempkowski w ukłonach zbliżył się do pana brzeżańskiego i jął przepraszać, że się opóźnił z powitaniem w sypialnych jego pokojach, ale ten grzech mimowolny pan Stanisław naprawił, co bardzo dobrze o znajomości towarzyskich zwyczajów przez młodzieńca świadczyło.

Jakkolwiek pan starosta domyślał się o sentymentach pana łowczego, jednak w materji onej nie mówili jeszcze zbyt wyraźnie, a to może z tej racji, że choć pan Sieniawski dawał do zrozumienia starościance, iż chciałby ją personą swoją uszczęśliwić, ona szczęścia tego zrozumieć nie chciała i albo milczała, cale innemi myślami zajęta, albo odpowiadała tak, jako się odpowiada, czego się słyszeć nie chce, lub, gdy się prawi o centofolji, a nie ma się ochoty na rozmowę. Jeszcze pan Marcin żadnego niepokoju nie zrobił w sercu starościanki, ani widziała go, ani słyszała o nim, mimo to, jakieś przeczucie mówiło jej: bacz, abyś nie zagrała na piszczałce, gdy zacniejszy instrument na ciebie czeka.

W Warszawie jeszcze pan Sieniawski Terenię poznał i okrutną inklinację do niej uczuł; wtedy to i pan Stempkowski około swojego wyniesienia się zachody czynił, supplikacje do panny Urszuli śpiewając, to w piłkę grając z królem jegomością, za co go królewska mość... [illegible] ...wski marszałek, jako, że zabawa ona, dobra dla ludzi pospolitych, ale z powagą majestatu nie licowała. Pomimo, że rzetelnie dziewka nadobna spodobała się panu łowczemu, [illegible] zechce li ona, czy nie ofiarowanego jej szczęścia przyjąć — wahał się do samego ostatniego, zważając na mizerny ród i stanowisko, jakie wówczas pan podstoli, a dalej [illegible] mowa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bo powiedzą: „Przycisnęliśmy, to nam dali“. Jestem przekonany, że to wszystko, co im ofiarujecie, **na nic się nie przyda**. Jeżeli myślicie, że przyda się na to, aby innych Rusinów z zakordonu uspokoić, to się także mylicie, bo tam ta kwestja już dobrze jest znana. Przyjechał tu kilka lat temu jeden z przywódców tamtych Rusinów, pobył tu jakiś czas i napisał broszurę, że skargi ruskie są nieprawdziwe, że używają jednych i tych samych praw, że o ucisku mowy nie ma“.

Sprzeciwiwszy się wreszcie równie stanowczo utrakwizmowi, jako „wiwisekcji na naszych dzieciach“ tak zakończył:

„Nie narzucam nikomu mego przekonania, ale dziś, kiedy wiek posrebrzył moją skroń, kiedy nie zostaje mi, jak tylko kilka lat tutaj, uważam za obowiązek sumienia, przed wami, zastępcami narodu, wypowiedzieć moje zapatrywania, oparte na głębokiem pomyśleniu nad tą sprawą i z doświadczenia długiego wynikające. Jeżeli jednego z panów przekonam, będę z tego szczęśliwym; jeżeli nikogo, a także nikogo w kraju, wtedy muszę się pocieszyć myślą, żem dopełnił obowiązku, bo *„in magnis voluisse sat est“*.

* * *

Niestety! Głos ten starca-patryoty, człowieka oświeconego w służbie publicznej, acz zapewne wszystkim trafił do przekonania, nie zdołał zmienić ruskiego *fatum*, nie zdołał usunąć nieodrzeczonej czułostkowości jednych, przełamać posłuszeństwa wobec dyrektywy z Wiednia u drugich. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Wiedeń umaczał w tej całej sprawie palce i że gimnazjum ruskie robione było *via* Wiedeń. Skonstatował to publicznie hr. Golejewski. Sprawa cała odesłaną została raz jeszcze do komisji, która na posiedzeniu w dniu 19 stycznia przedstawiła ponownie swe wnioski w trojakiej redakcji: prócz wniosku większości były jeszcze dwa wnioski mniejszości. Ostatecznie uwzględniono wniosek Romańczuka nie rezolucjami, jak pierwotnie proponowano, ale formalną zmianą ustawy krajowej.

Odnośnie do gimnazjów, uchwalono zmianę art. V. lit. c) w ten sposób:

„W szkołach średnich, lub ich oddziałach z językiem wykładowym ruskim, nauka języka polskiego, a z językiem wykładowym polskim, nauka języka ruskiego, jest względnym obowiązkiem w tem znaczeniu, iż na wyraźne żądanie rodziców uwolnić należy każdego ucznia od pobierania nauki drugiego języka krajowego, nie będącego dla niego językiem wykładowym.“ Uchwalono też rezolucję z wezwaniem do rządu, ażeby zaprowadził wykłady w języku ruskim w oddziałach równoległych czterech pierwszych klas gimnazjum w Przemyślu — pomimo iż rada powiatowa temu się sprzeciwiała!...

Stało się to pierwszym wyłomem, przez który wdarł się ruski separatyzm, na wspólną szkodę Polaków i Rusinów...

Przyjętą została także rezolucja, polecająca wydziałowi krajowemu:

„aby rozważył w porozumieniu z radą szkolną krajową, o ileby można w myśl wniosku p. Małeckiego stopniowo zaprowadzić w niektórych szkołach średnich, wschodniej części kraju naszego wykłady niektórych przedmiotów wyłącznie w języku ruskim dla wszystkich uczniów zarówno obowiązującego i aby poczynił sejmowi odpowiednie w tej mierze wnioski.“ Upadł natomiast dodatek, proponowany przez dra Małeckiego, domagający się, ażeby wydział przystąpił z wnioskami swymi na najbliższej sesji.

Był to zły omen dla sprawy!

Zamykając 3 sesję sejmu w dniu 23 stycznia 1886 r., powiedział marszałek Zyblikiewicz:

„Zdaje mi się, że ta sesja będzie pamiętną; ustawy i uchwały, które zapadły w kwestji ruskiego języka w szkołach ludowych i średnich, te już wystarczą, aby ta sesja zajęła w historji naszych sejmów bardzo ważne stanowisko“...

Przewidywanie trafne: tylko pamiętność i waga tej sesji leży nie w dodatniem, ale ujemnem jej dla kraju znaczeniu. Jak szybko rósł później apetyt ruski i jak starano się go coraz nowemi ofiarami zaspokoić — o tem wiemy wszyscy!

Od administracji.

Powieść Artura Gruszeckiego pt. „Zwycięscy“ jest do nabycia w administracji w formacie fejletonowym po cenie 50 h.

KRONIKA.

Lwów 28 października.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota 7° R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste.

Dr. M. Świtalski, specjalista dla chorób nerwowych, powrócił do Lwowa i ordynuje, jak zwykle.

Z rady miasta Lwowa. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 29 bm. o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Na porządek dzienny wchodzą między innemi sprawy: Ustanowienie etatu urzędników dla m. zakładu gazowego; utworzenie nowej apteki w ulicy Łyczakowskiej; uporządkowanie stanu tabularnego parcel lk. 5864 i 5865; budowa mostu na Pełtwi; opodatkowanie piwa dodatkiem gminnym; nadanie wsparć z fundacji Bałutowskich; sprawa noweli do ustawy o opłacie od psów; F. Reinisch o darowanie nałożonych kar; nadanie bezpłatnych miejsc w konserwatorjum muzycznem; uregulowanie datków budowlanych m. urzędników technicznych; kredyt na zapomogi dla stanu nauczycielskiego itd.

Dostawy dla kolei. Według ogłoszenia umieszczonego w *Wiener Zeitung* ma być rozdane w drodze ofert wykonanie budynków na linji częściowej Schwarzach-St. Velt-Badgastein kolei Tauern. Oferty będą przyjmowane najpóźniej do 9 listopada br. do 12 godziny w południe w dyrekcji budowy kolei żelaznych we Wiedniu VI Gumpendorferstrasse 10. Warunki i plany mogą być przejrzane w wymienionej dyrekcji i w kierownictwie budowy kolei w Schwarzach.

Bankiet powitalny na cześć prof. dra P. Chmielowskiego, odbędzie się w sobotę o godzinie 9 wieczorem w Kole literacko-artystycznem. Zapisywać się można do piątku wieczorem włącznie. Strój dla panów, surduty.

Obiad pożegnalny. Z okazji ustąpienia starszego prokuratora, p. Woronieckiego, odbył się na cześć jego w poniedziałek obiad u prezydenta Tchorznickiego, na który otrzymali zaproszenie reprezentanci sądownictwa i prokuratorji.

P. Tchorznicki podniósł w pięknem przemówieniu zasługi jubilata i podziękował mu w serdecznych słowach za życzliwe popieranie interesów w sądownictwie. Radca dworu Woroniecki w gorących słowach podziękował p. Tchorznickiemu za uczczenie jego osoby i wyraził mu wdzięczność za okazywaną przychylność i opiekę dla służby prokuratorskiej.

Fundacja im. A. Mickiewicza. Stan fundacji wynosi z dniem dzisiejszym 23.054 kor. 11 h. Stypendjum po 30 koron miesięcznie, fundowane przez maturzystów gimn. Franciszka Józefa we Lwowie w r. 1883, nadano celującemu uczniowi IV c. klasy tegoż gimnazjum, Aleksandrowi Posańskiemu.

Stypendjum. Komitet Towarzystwa gosp. galic. ogłasza konkurs na trzy stypendja dla słuchaczów wydziału leśnego, wyższej szkoły ziemiaństwa we Wiedniu, po 800 kor. rocznie. Odnośne podania, należycie udokumentowane należy nadsyłać (franco) do komitetu Towarzystwa gosp. galic. we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 3 do 10 listopada br.

O język ruski w magistracie lwowskim. Dziś odbędzie się posiedzenie magistratu lwowskiego w sprawie znanego reskryptu namiestnictwa, żądającego, by magistrat lwowski urzędował i w języku ruskim. Celem usunięcia nieporozumienia, które stąd wynikło między gminą m. Lwowa, a namiestnictwem, odbyła się wczoraj konferencja w gmachu sejmowym, między namiestnikiem a wiceprezydentem Michalskim. Rezultatem tej konferencji jest porozumienie się w tej sprawie tego rodzaju, iż magistrat uchwali na dzisiejszej sesji, wniesienie podania do namiestnictwa, które będzie załatwione w duchu życzeń gminy, opierającej się na ustawie z r. 1870.

Z Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie. Jako członkowie założyciele z wkładką 200 koron, przystąpili do towarzystwa pp.: Ludwik Birkenmajer z Czernichowa, Marjan Krassowski z Warszawy, Konstanty Trepke z Warszawy, Leopold Wellisch z Warszawy i Zygmunt Ziemięcki ze Srepanek. Jako członkowie wspierający dożywotni, z wkładką 50 koron, przystąpili do towarzystwa: Seminarjum uniwersyteckie z prawa polskiego, Z. M., tudzież pp.: Józef Chankowski z Nowomińska, Bronisław Chrzanowski z Tuczap i bracia Lilpop z Warszawy. — Liczba członków czynnych zwyczajnych (wkładka roczna 8 k.) doszła do cyfry 520, członków wspierających zwyczajnych (wkładka roczna 1 k.) do cyfry 530.

Zgłoszenia i wkładki uprasza się przesyłać pod adresem: Towarzystwo dla popierania nauki polskiej we Lwowie, Archiwum Bernardyńskie.

Sprzedaż młyna „Marja Helena“. Młyn parowy „Marja Helena“, należący poprzednio do śp. Seweryna br. Brunickiego i spółki, ma być **już** w najbliższej przyszłości sprzedany. Jak się dowiadujemy z kompetentnego źródła jest wielu bardzo poważnych oferentów i onegdaj wydział wierzycieli masy konkursowej zastanowił się już nad tą sprawą na specjalnem posiedzeniu, a nawet zarząd masy wszedł już w rokowania przedwstępne z bardzo poważną i kompetentną firmą tutejszą „Józef S. Philipp i Synowie“.

Nowe jabłka w październiku. Z okolicy Niżniowa nadesłano nam bardzo ciekawy okaz. Są to trzy jabłuszka, wielkości orzechów włoskich. Jabłoń, która je wydała, miała w swoim czasie owoce; następnie w późnej jesieni ponownie zakwitła i obsypana jest obecnie drugim owocem. Jabłuszka te wystawiliśmy w oknie naszej administracji.

Wojna z latarniami. Protokoły policyjne notują wczoraj znowu dwa wypadki zgruchotania słupów ulicznych latarni przez nieostrożnych woźniców. W ogrodzie Jezuickim wywrócił latarnię Jan Iwacków, który ładował tu na wóz liście dla ogrodnika, na ulicy zaś Unji Lubelskiej, podobne crimen popełnił Fedko Galanty z Laszek.

Zginął wieprzak. Z podwórza realności pod l. 50 przy ulicy Janowskiej, zginął wczoraj na szkodę p. Michała Bielikowicza, młody tłusty, 1 roczny wieprzak.

Strejk krawców wybuchł w Brodach. Strejkuje około 50 robotników.

W polskie ręce. Dobra Grylewskie z przyległościami, około 5000 morgów znakomitej ziemi, w powiecie wągrowieckim, ze wspaniałą rezydencją, uroczo nad jeziorem położoną, dalej z wielką parową gorzelnią, parowym młynem, cegielnią itd., która to majętność od hr. Potulickiego przeszła co dopiero na własność domu bankowo komisowego „Drwęski & Langner w Poznaniu“, już sprzedane zostały dalej i to w całości. Nowym nabywcą jest, w szerokich kołach zaszczytnie znany obywatel, p. Jan Komendziński z Poznania. Nowemu nabywcy: „Szczęść Boże!“

Rozdział Kościoła od państwa. W Paryżu krąży pogłoska, że rząd zmusi nuncjusza ks. Lorenzellego do opuszczenia Paryża i Francji. Gabinet p. Combesa chce w ten sposób zainaugurować rozdział Kościoła od państwa.

Sieroszewski w Japonji. Jak donosi *Ruskij Inwalid*, znany pisarz i etnograf, Sieroszewski, bawi obecnie w Japonji, gdzie wydelegowała go akademja nauk w Petersburgu. Jednym z głównych celów pobytu p. Sieroszewskiego w Japonji jest poznanie pierwotnej ludności wyspy Jesso, należącej do plemienia Ainów, które, wypierane przez Japończyków napływowych, szybko wymiera. Plemię to jest nadzwyczaj ciekawe pod względem antropologicznym i etnograficznym.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 27, godzina 7 rano notują: Christiansund +5·0, Wiedeń +4·0, Pola +8·0, Budapeszt +7·0, Florencja +10·0, Biarritz +17·0, Paryż +14·0, Monachjum +1·0, Berlin +3·0, Memel +5·0, Wilno +2·0, Bregencja +2·0, Gorycja +5·0, Rzym +5·0, Petersburg +5·0, Moskwa +1·0, Abazja +7·0, Lussin piccolo +12·0, Nizza +10·0.

Niski stan barometru rozszerza się ponad Europą północno-zachodnią, główne maksimum leży ponad Rosją, drugorzędne ponad południowymi krajami alpejskimi. Pogoda w Austro-Węgrzech przeważnie ładna i sucha. Temperatura na zachodzie nieco spadła, a podwyższyła się na wschodzie. Prognoza: Przeważnie ładnie, w dzień powietrze łagodne.

Kalendarz „ŚMIGUSA“ na r. 1904, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa“ po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **Czy katar jest uleczalny?** Przed niejakim czasem pojawiła się notatka taka w postaci wyżej wspomnianego zapytania we wszystkich poczytniejszych gazetach. W notatce owej powiedziano, że dzień w którymby nam się objawił środek skutecznie działający przeciw katarowi, powinienby jako ogólne światowe święto być ogłaszanym. Świat bez kataru byłby jednym głównym tryumfem bieżącego stulecia! Chociaż niekoniecznie przyłączać się do tego patetycznego okrzyku, jednakże przyznać trzeba, że katar jest cierpieniem, któremu zazwyczaj zbyt mało wagi przywiązujemy. Bynajmniej przesadą nie jest, gdy się mówi, że katar pod pod pewnymi względami jest chorobą grożącą bezpieczeństwu życia. Wcale na miejscu nie jest, lekceważenie, którem zwykle traktuje się zaziębienie i zakatarzenie. Przekona nas o tem nie jeden fakt ciężkiej obłożnej choroby i nawet wypadek śmierci, których pierwotną przyczyną było kataralne przyziębiente. Mnóstwo mamy osób, u których katar pociąga za sobą poważne katary opłucne i tym podobnie. Dla tego każde zaziębienie, a zwłaszcza najzwyklejszy, najbardziej rozpowszechniony katar, powinny być od pierwszego dnia objawienia się swojego, odpowiednio, hygienicznie i konsekwentnie traktowane. Ów tak patetycznymi słowy utęskniony i wyglądany środek antikataralny został oczywiście wynaleziony. Na przedostatniem (73) zgromadzeniu niemieckich badaczy przyrody i lekarzy w Hamburgu, zdemonstrowano go obecnym profesorom i został uznany jako wprost idealny środek przeciw katarowi! Po kilkuletnich klinicznych próbach, wartość jego objawiła się niezaprzeczenie. Środek nazywa się „formanem“ i jest chlorowanem methylowem eterem mentholu. Użytek najprostszy. Przy lekkim katarze wystarcza „wata formanu“, która się sprzedaje w małych, nie drogich puszkach; przy poważniejszym katarze inhaluje się „eter formanu“ za pomocą małej szklannej rurki. Skuteczność właściwa na tem polega głównie, że środek prawie natychmiastową ulgę w głowie i w nosie sprawia. Skutek ma być cudownie frapujący.

* **Zabawę taneczną** na dochód Kół im. Asnyka i Kościuszki „T. S. L.“ urządza osobny komitet pod przewodnictwem pp. Dybowskiej i Gostyńskiej. Zabawa odbędzie się w niedzielę, dnia 8 listopada b. r. w salach Kasyna miejskiego. W programie prócz tańców jest jeszcze tombola i żywe obrazy. Zaproszenia komitet już wysyła, ktoby przez omyłkę nie otrzymał, raczy się zgłosić do lokalu Koła imienia T. Kościuszki „T. S. L.“ (Rynek l. 17, II. p.) między 12—1 w południe.

* **W związku naukowo-literackim** (ul. Kopernika l. 7) we czwartek dnia 29 b. m. dr. Kazimierz Jarecki mówić będzie o „Książce Tretiaka o Słowackim“. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Zmarli:

W Warszawie zmarł Józef Byszewski, rzeczywisty radca stanu, w wieku 83 lat, ostatni z synów Antoniego i Ludwiki z Badenich, córki Marcina Badeniego, a wnuk w linji prostej Arnolda z Drozdowa Byszewskiego, generał-leitnanta wojsk polskich.

W Korzennej, w djecezji tarnowskiej, zmarł ks. Piotr Kopała, proboszcz tamtejszy, ur. w r. 1862.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla wdowy Cz. złożyli w dalszym ciągu pp.: M. P. 1 kor., N. Drozdowska z Zakopanego 12 kor., F. H. 2 kor.

Dla biednego ucznia we Lwowie, na czesne złożył w dalszym ciągu p.: F. H. 2 kor.

Na pogorzelców Złoczowa złożyli w dalszym ciągu p.: N. N. z Ostrowa koło Sokala 2 kor.

Na pogorzelców Monasterzysk, złożyli w dalszym ciągu p.: N. N. z Ostrowa koło Sokala 2 kor.

Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 43 „Bluszczu“.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę (popularne przedstawienie, po cenach zniżonych) „Paweł Lange i Tora Parsberg“, sztuka w 3 aktach Björnstjerne-Björnsona.

Jutro we czwartek „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugo Feliksa.

W piątek po raz pierwszy „Cud św. Antoniego“ (*„Le miracle de Saint Antoine“*), sztuka w 2 aktach Maurycego Maeterlincka, przekład Zofji Wojcickiej. Rozpocznie po raz pierwszy „Zuzanna w kąpieli“, obraz sceniczny w 1 akcie przez Jerzego Grabicza.

W sobotę „Madame Sherry“, operetka.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ (po cenach dramatu) „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Zmartwychwstanie“, sztuka w 4 aktach z prologiem hr. Lwa Tołstoja i Henryka Bataille.

Z teatru. Próby z „Walkirji“ odbywają się, codziennie z pełną orkiestrą, pracującą gorliwie pod batutą dyrygenta, p. Brunetto. Od piątku weźmie w próbach udział p. Bandrowski, który w przeszło 200 razy śpiewanej roli „Zygmunta“, zdobył sobie światowe powodzenie. W obsadzie zaszła pewna zmiana. Brunhildę będzie śpiewała panna Tebro-Łozińska, a Sieglindę pani Gembarzewska. Odbywające się codziennie od kilku tygodni próby z orkiestrą, doprowadziły ją do tego zgrania się i wprawy, jakiej wymaga Wagner i jego scena.

„Pani Sherry“ cieszy się u nas stałem powodzeniem. Na ostatniem przedstawieniu widownia była przepełnioną, a wiele osób, zwabionych wesołością muzy p. Felixa, odeszło od kasy bez biletu.

Dwie premjery ujrzymy w piątek na scenie miejskiego teatru, a jedna z nich budzi już dzisiaj nie małe zainteresowanie pośród inteligentnej publiczności z powodu, iż były o nią zaciekłe spory pomiędzy krytykami zagranicznymi. Jest to utwór Maeterlincka pt.: „Cud św. Antoniego“. Autor zestawia w nim ideały i istotę wierzeń religijnych w zetknięciu z materjalistycznemi pojęciami życia ludzkiego. Oscylacja tych dwóch pojęć, przeprowadzona bardzo subtelnie przez poetę, jest niewątpliwie wysoce zajmującą dla wykształconego umysłu, bo dotyka najżywotniejszych kwestyj naszego bytu. Spór krytyków toczy się o to, która z tych dwóch cech ludzkiego życia, odnosi w tendencji sztuki zwycięstwo. Nie brakło takich, co mniemali, że Maeterlinck obraża uczucia religijne, inni natomiast, jak np. krytycy krakowscy, utrzymują znowu, że tendencja wyższego, duchowego i religijnego ideału, odnosi stanowcze zwycięstwo i że autor przedstawił tylko silny rozdźwięk, jaki zachodzi pomiędzy prawdziwą wiarą, a materjalizmem. Bądź co bądź, temat ciekawy i prawdziwie — maeterlinkowski.

Drugą premierą będzie dzieło utalentowanego pisarza, ukrywającego się pod pseudonimem Jerzego Grabicza pt.: „Zuzanna w kąpieli“. Rzecz osnuta jest na tle legendy, przechowanej w apokryfach, złączonych z księgami Daniela. W literaturze i sztuce, temat Zuzanny, podniecał niejednokrotnie fantazję twórczą — tutaj otrzymał on zupełnie oryginalne, nowe oświetlenie.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. We czwartek, dnia 29 października, „Porwanie Sabinek“, komedja w 4 aktach Pawła Schönthana.

W sobotę, 31 października, popołudniu o godzinie 3 (przedstawienie dla młodzieży, po cenach zniżonych) „Dziady“ Mickiewicza, w przeróbce Wyspiańskiego. — Wieczorem o godzinie 7 po raz pierwszy „Młynarz i jego córka“, sztuka ludowa w 8 obrazach Ernesta Raupacha.

W niedzielę, 1 listopada, o godzinie $3^1/_2$ „Popychadło“, sztuka w 4 aktach Szutkiewicza. — Wieczorem o godzinie 7 „Młynarz i jego córka“, sztuka ludowa.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: We czwartek, 29 paźeziernika, koncert filharmoniczny. Występ pani Marji Knüpfer-Egli, nadwornej śpiewaczki król. opery w Berlinie.

W sobotę, 31 października, koncert filharmoniczny. Występ pani Marji Knüpfer-Egli.

We wtorek, 3 listopada, koncert filharmoniczny. Występ p Alfreda Grünfelda, nadwornego pianisty,

(cz). **Z teatru ludowego.** „Chata za wsią“, sztuka przerobiona z powieści J. I. Kraszewskiego przez G. Zapolską, należy niewątpliwie do najlepszych z przeróbek scenicznych. Tryska z niej życie, zainteresowanie się potęguje z każdą niemal sceną, charaktery piastycznie uwydatnione, akcja umiejętnie przeprowadzona, przytem język barwny i potoczysty... słowem, jaśnieją w niej wszystkie zalety cechujące talent autorki. Bardzo starannie wystawiono sztukę tę wczoraj na scenie tutejszego teatru ludowego. Malownicze kostjumy cyganów, a zwłaszcza cyganek, śpiewy chóralne, gra na cymbałkach i solowy taniec, umiejętnie odtańczony przez pannę Wielandównę, ogólnie się podobały. Panna Olska grała Motrunę, panna Wielandówna zaś cygankę Azę. Obydwie te postacie niewieście wyszły bardzo dobrze. Pierwsza swoją łagodnością, druga znów ognistym i demonicznym temperamentem budziły zainteresowanie u publiczności. Pan Olszański w roli starego Lepiuka wywołał burzę oklasków za skończoną grę w scenie konania. Jest to artysta zdolny i sumienny, a znany on dobrze lwowskiej publiczności ze swych występów w teatrze hr. Skarbka. Młodego cygana Tumry, grał z powodzeniem p. Folta. Reszta ról jak np. Głupiego Janka (Pilarski), Adama (Ruszczyc), Wójta gminy (Marjański) i króla cyganów (Rojeski) wypadła bez zarzutu.

Konkurs na humoreskę. Redakcja *Tygodnika ilustrowanego* ogłasza konkurs na humoreskę (200—300 wierszy druku). Humoreska, przeznaczona dla *Tygodnika*, powinna mieć charakter ogólniejszy, mniej wyłączny i odpowiedni warunkom cenzuralnym, ażeby mogła być wydrukowana w całości na łamach tego pisma, które, jak wiadomo, rozchodzi się w bardzo szerokich kołach. Sąd konkursowy składają: Ignacy Baliński, Ignacy Chrzanowski, Mieczysław Frenkiel, Józef Kallenbach, Bolesław Koskowski, Jan Lorentowicz, Ignacy Matuszewski i Józef Wolff. Jako nagrodę za najlepszą z prac, redakcja przeznacza 200 rs. prócz zwykłego honorarjum. Gdyby z pośród nadesłanych utworów żaden nie kwalifikował się do nagrody I, sąd konkursowy będzie miał prawo podzielić nagrodę według własnego uznania. W każdym razie nagroda będzie przyznana i wypłacona albo jednemu, albo więcej konkurentom, przez sąd wyróżnionym. Redakcja *Tygodnika* zastrzega sobie pierwszeństwo druku prac nagrodzonych i odznaczonych. Ostateczny termin nadsyłania prac na konkurs, upływa z dniem 15 stycznia 1904 r.

„Szkoły“, organu Towarzystwa pedagogicznego, wyszedł nr. 43 z dnia 24 października i zawiera: Kształcenie charakteru za pomocą obrazów; Aprosechia nasalis u młodzieży szkolnej; Sprawy szkolne w sejmie krajowym; Mowa sejmowa posła Małachowskiego; Sprawy Towarzystwa pedagogicznego.

Wiec młodzieży polskiej.

Wczoraj wieczór odbył się w sali III. tut. uniwersytetu wiec polskiej młodzieży w sprawie potrzeb uniwersytetu lwowskiego. Prócz młodzieży, która przybyła w dość znacznej liczbie, zjawili się rektor ks. dr. Fijałek, profesorowie dr. Chlamtacz, dr. Głąbiński, dr. Starzyński i dr. Twardowski. Przewodniczył p. E. Dubanowicz. Pierwszy referent, p. St. Stroński przedstawił przedewszystkiem braki uniwersytetu, wynikające ze szczupłości gmachu. W myśl swych wywodów przedstawił następującą ogólną rezolucję.

I. Z uwagi, że wszechnica lwowska jest w zestawieniu z innymi uniwersytetami w krajach, wchodzących w skład Austrji, ze wszech miar upośledzona, że zajmuje pod względem dotacji miejsce ostatnie, aczkolwiek pod względem potrzeb akademickich kraju, wyrażających się w liczbie słuchaczów, należy do pierwszych i niektóre w dwójnasób przenosi, stwierdza wiec słuchaczów wszechnicy lwowskiej, że stan taki niczem nie może być usprawiedliwiony, a wszelkie żądania, zmierzające do zrównania wszechnicy lwowskiej z innemi i umożliwienia nauki w niej, powinny być bezzwłocznie spełnione“.

II. „Wiec widzi następujące potrzeby najpilniejsze:

1. Z uwagi, że w obecnym gmachu wszechnicy lwowskiej brak około 3.000 m² potrzebnej przestrzeni, że nie odpowiada on najprostszym wymaganiom, ani hygenicznym, ni technicznym, ani przedewszystkiem naukowym, nie dając pomieszczenia dla zbiorów naukowych, dla słuchaczów na bardziej uczęszczanych wykładach, nie dając go w zupełności dla seminarjów naukowych, w których odbywać się musi najistotniejsza część studjum uniwersyteckiego, żąda wiec bezzwłocznego uwzględnienia w najbliższym budżecie potrzeb nowego gmachu uniwersytetu lwowskiego i przystąpienia do budowy w myśl projektu senatu akademickiego lwowskiego w memorjale z 20 grudnia 1901.

W krótkości zestawił następnie p. Stroński szczegółowe braki wydziałów teologicznego i filozoficznego, proponując w końcu rezolucję, w której młodzież domaga się:

a) na wydziale filozoficznym: zakładu psychologji eksperymentalnej, uposażenia studjum pedagogicznego w katedrę, seminarjum i stypendjum na wyjazd za granicę, utworzenia katedr anatomji porównawczej, botaniki, astronomji, antropologji i etnologji (drugiej) hist. pow,, (drugiej), historji polskiej i seminarjum hist. pol., katedry językoznawstwa porównawczego, semin. slawistycznego, romanistycznego, archeologji klasycznej, zakładu geologicznego i psychologji eksperymentalnej.

b) na wydziale teologicznym: by słuchaczom teologji dozwolono słuchać wykładów historji i literatury polskiej.

Potrzeby wydziałów prawniczego i medycznego przedstawili pp. Argasiński i Długoszewski, a rezoluje odnośne żądają:

c) na wydziale lekarskim: kliniki chorób umysłowych, nerwowych, pediatrji, laryngologji, oraz odpowiedniego umieszczenia okulistyki i dermatologji, wreszcie

d) na wydziale prawa: obsadzenia katedr administracji, statystyki, prawa skarbowego ustanowienia kat. historji porówn. prawa, oraz wyposażenia seminarjów w środki naukowe i pieniężne, wyjednania stałych remuneracyj dla prywatnych docentów.

Rezolucje te przyjęto jednogłośnie, nadto w rezolucji dodatkowej polecono prezydjum wraz z referentami opracowanie memorjału, przedstawiającego i uzasadniającego powyższe żądania i oddanie ich pieczy senatu akadem. i posłów polskich w radzie państwa.

W dalszym ciągu uchwalono rezolucję, domagającą się wprowadzenia w życie fundacji im. Osławskiego, przeznaczonej na stypendja dla młodzieży polskiej i na remuneracje dla docentów polskich, dalej rezolucję następującą:

Wiec wyraża nadzieję i gorące pragnienie, aby uczeni z zaborów innych habilitowali się w szkołach wyższych zaboru austrjackiego.

Przyjęto również wniosek p. Wajdówn ej, aby odnieść się do ministerstwa oświaty z prośbą o zniesienie zastrzeżenia, iż o przyjęciu na uniwersytet kobiety, nie posiadającej obywatelstwa austrjackiego, decydować ma wyłącznie ministerstwo, oraz o dopuszczenie kobiet na wydział medyczny, nietylko w charakterze słuchaczek zwyczajnych, ale i nadzwyczajnych. — Wiec trwał trzy godziny. Z profesorów przemawiali pp. Starzyński i Twardowski. Po przyjęciu rezolucyj, zamknął przewodniczący obrady.

Izba handlowa i przemysłowa.

Lwów, 27 października.

Pod przewodnictwem p. Piepesa-Poratyńskiego odbyło się wczoraj wieczorem plenarne posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej. Na wstępie poświęcił prezydent słowa bardzo gorącego wspomnienia pamięci długoletniego członka Izby, śp. Andrzeja Gołąba. Podniósł jego niesłychanie gorliwe spełnianie obowiązków i stwierdził, że śmierć śp. Gołąba pozostawiła naprawdę lukę w sekcji przemysłowej.

Poświęcił dalej prezydent kilka słów pamięci, nie członka Izby wprawdzie, ale zacnego obywatela, ks. Adama Sapiehy, w którego pogrzebie prezydjum Izby oficjalnie uczestniczyło.

Następnie sekretarz Izby dr. Stesłowicz zdawał sprawę z bieżących agend, załatwionych przez Izbę w czasie między ostatniem a wczorajszem posiedzeniem plenarnem.

W dyskusji nad sprawą dostaw dla kolejowych dyrekcyj, podniósł p. Rauch bardzo smutny wypadek, że stanisławowska dyrekcja przyjęła o 30% niższą ofertę zakładu karnego w Czechach na mundury dla służby, wbrew temu, że dostawy są w pierwszej linji zastrzeżone dla krajowych rzemieślników, opłacających podatki.

Prezydent zaznaczył, że zupełnie inaczej postępuje sobie p. Wierzbicki, dyrektor lwowskiej dyrekcji, który podobnej oferty nawet nie brał w rachubę. Tego rodzaju rozdawnictwo robót przemysłowych zakładom karnym nie jest nawet po myśli ministerstwa kolei, należałoby się jednak oświadczyć Izbie, w tej sprawie, by biurokracja nie postępowała wbrew tej intencji.

Nielojalne wobec kraju stanowisko, stanisławowskiej dyrekcji kolejowej skrytykował bardzo dosadnie p. Leopold Baczewski, przeciwstawiając jej działalność p. Wierzbickiego, który poprostu stworzył zarobek dla bardzo wielu krajowych przemysłowców. Jest zdania, że w takiej dla naszego przemysłu przełomowej chwili, musi izba energicznie upomnieć się tak w sejmie, jak i w ministerstwie, by kraju nie krzywdzono, a dalej odnieść się i do prasy i do Związku fabrycznego, aby sprawą tą żywo się tam zajęto. W tym duchu uczynił wnioski. Raz trzeba stanowczo zerwać z zasadą dawania dostaw kryminałom ze szkodą obywateli.

Wnioski p. Baczewskiego przyjęto, a obecny na posiedzeniu izby p. Leonard Wiśniewski, poseł sejmowy, przedstawi postulaty izby w sprawie dostaw, referentowi klubu demokratycznego w sejmie, drowi Rutowskiemu, który przy rozprawie budżetowej sprawę dostaw stanisławowskich poruszy.

W dalszym ciągu uchwaliła izba propozycje na sędziów obywatelskich dla sądów obwodowych w Kołomyi, Przemyślu, Samborze, Sanoku, Stanisławowie, Stryju i dla krajowego sądu we Lwowie.

Na delegatów izby do państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, wybrała izba pp. dra Jana Ruckera i Józefa Wczelaka.

W pewnej sprawie oświadczyła się sekcja handlowa izby za tem, by zakładanie biur t.

zw. eskontu reklamacyj kolejowych frachtowych, uważać jako przemysł koncesjonowany, tak samo, jak biura reklamacyjne i z niemi identyczne.

W dyskusji były zdania bardzo podzielone, czy uważać biura takie jako koncesjonowane, czy jako przemysł za kartą przemysłową. Ostatecznie zgodzono się na to, że utworzenie biura eskontu bez biura reklamacyjnego, nie stanowi samoistnego przedmiotu uprawnienia przemysłowego.

Załatwiono następnie sprawy kominiarskie w Przemyślu i Kałuszu.

W sprawie, czy urzędom pocztowym ma być nadane prawo protestowania weksli, powierzonych im do inkasa (do kwoty 400 koron), oświadczyła się izba odmownie.

Jako delegatów do kuratorji fundacji Domsa, pozostawiła izba dalej na tych stanowiskach pp. Schulza, Wczelaka, Gubrynowicza i Schayera; jako zastępców pp.: R. Kleina, Wanga, A. Wernera i Bałabana.

Po załatwieniu kilku spraw drobniejszych, zamknął prezydent posiedzenie o 3 kwadranse na 9-tą.

Awantury „Ukrainców."

Secesja i złożenie mandatów.

W popołudniowem wydaniu wczorajszem donieśliśmy, że sejmowy klub posłów ruskich, na posiedzeniu odbytem jeszcze w ubiegły piątek, postanowił był urządzić secesję ze sejmu na wypadek, gdyby postulat o ruskie gimnazjum w Stanisławowie nie został przez sejm uwzględniony. Uchwała ta zapadła tylko większością dwóch głosów (posłowie włościanie byli jej przeciwni).

Zdaje się jednak, że powzięto ją dla wywołania wrażenia w sferach decydujących, albowiem już po uchwale p. dr. Oleśnicki był na posłuchaniu u p. namiestnika, a wczoraj znowu miał audjencję tam poseł Ochrymowicz. W rezultacie, na żądanie ks. metropolity Szeptyckiego, odbyło się wczoraj ponowne posiedzenie klubu posłów ruskich w obecności wszystkich jego członków z wyjątkiem posła Ochrymowicza, który nie jawił się wcale, oraz posła i członka wydziału krajowego, p. Glidziuka, który z powodu choroby, nie wychodzi z pomieszkania.

O przebiegu posiedzenia dowiadujemy się, że potwierdzono przedewszystkiem pierwotną uchwałę, postanawiającą secesję. Następnie zaś na wniosek posła Korola, pomimo opozycji ze strony p. ks. Bohaczewskiego, postanowiono, ażeby wszyscy posłowie ruscy do sejmu bezpośrednio po secesji złożyli mandaty poselskie.

Ułożono nawet formalny ceremonjał secesji, a to w ten sposób, iż po zapadłej uchwale w sprawie gimnazjum, pierwszy miał powstać i wyjść ze sali sejmowej ks. metropolita Szeptycki. Ks. metropolita pozgodził się na to przedłożenie, niebawem jednak zastanowił się i oświadczył, że, jako członek sejmu z głosem wirylnym, a zwłaszcza jako mianowany przez cesarza zastępca marszałka sejmu, uczynić tego nie może. Natomiast zawiadomił dostojny mowca, że wyjedzie ze Lwowa...

O zapadłych uchwałach zawiadomiono posłów, Glidziuka i Ochrymowicza. Obadwaj oni oświadczyli, że nie solidaryzują się z klubem i ani w secesji, ani w złożeniu mandatów udziału nie przyjmą. Takie same oświadczenie złożył poseł Mandyczewski.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż sejmowy klub ruski wykluczył dzisiaj ze swego grona posłów Glidziuka i Ochrymowicza.

Poseł Mandyczewski nie mógł uledz tej „karze", gdyż do klubu nie należy.

Stanowisko p. namiestnika.

Czas dzisiejszy zamieszcza następujący komunikat:

„*Diło* twierdzi, że namiestnik Andrzej hr. Potocki przyjął na siebie wobec rządu centralnego zobowiązanie co do zaspokojenia Rusinów. Pogłoska ta nie jest nową; słyszymy ją już od pewnego czasu. Nie da *Diło* przeto tylko, ale i dla innych łatwowiernych oświadczamy z całą stanowczością, że jest fałszywą. Wiemy i stwierdzić możemy kategorycznie, że namiestnik hr. Andrzej Potocki nie przyjął żadnych zobowiązań wobec rządu centralnego, a znając go, możemy do tego dodać, że tak w kwestji, jak i wogóle w sprawach swojej kompetencji, nie pozwoliłby sobie narzucić żadnego kierunku, któryby jego samodzielność i jego przekonanie o potrzebach kraju, a zadaniach rządu w czemkolwiek krępował. W myśl też swojego zdania o stosunkach kilkumiljonowej ludności ruskiej wypełniać będzie wobec niej zadania rządu. Znając dzisiejszego namiestnika, możemy wreszcie zapewnić *Diło* i innych twórców, codziennych politycznych kombinacyj, że hr. Andrzej Potocki potrafi utrzymać w ręku ster rządów, do których go, jako swego namiestnika, powołał monarcha.

SEJM.

Lwów 28 października.

44. Posiedzenie 1 sesji VIII perjodu.

Początek o godz. 10 m. 35. Odczytano kilka petycyj i interpelacyj, wśród tych interpelację p. Oleśnickiego, w sprawie postępowania starosty i nadużyć wójtów w kołomyjskiem i wniosek p. Witosławskiego o założenie seminarjum nauczycielskiego w Kołomyi.

Z porządku dziennego na podstawie sprawozdania wydziału krajowego, nadano świeżo zbudowanemu szpitalowi w Tarnobrzegu charakter szpitala powszechnego i publicznego.

Potem odbył się dalszy ciąg rozprawy budżetowej.

P. Stapiński nawiązał do słów ks. biskupa Pelczara, że ostrze ruchu ludowego znacznie się stępiło. To mowcę bardzo cieszy; wie on, że ks. biskup wyrobił sobie to przekonanie podczas wizytacji w jasielskiem, które jest kolebką ruchu ludowego; jeżeli więc tam jest spokój, to powinno to wszystkich pouczyć o czystych zamiarach stronnictwa ludowego.

Tak samo, jak w powiatach, tak i w sejmie zachowuje się stronnictwo lojalnie, nie korzystało z prawa opozycji, któremu jest dyskredytowanie większości w oczach opinji publicznej, aby przyspieszyć upadek tej większości. Ludowcy lojalnie zachowywali się nawet w tak nieprzychylnych dla nich sprawach, jak w sprawie ustawy łowieckiej czem dali dowód, że nie idzie im o żadną satysfakcję polityczną, ale o to, żeby izbę skłonić do zajęcia innego stanowiska w sprawach, o których biskup Pelczar mówił, że należy im nadać inne tempo.

Zarzucał potem mowca posłom większości, że zaniedbywali prymitywne obowiązki swoje, przychodzenia na posiedzenia, tak, że 3/4 posiedzeń odbyły się przy braku kompletu. Podniosły to nawet z oburzeniem pisma konserwatywne. Praca zaś izby w obecnej sesji była zupełnie nieudolną, uchwalono tylko wezwania do rządu, co jest rzucaniem grochu o ścianę, jedyna pozytywna uchwała dotycząca biur pracy wyszła właściwie od opozycji.

Prawica zarzuca nieraz ludowcom brak solidarności z Kołem polskiem; mowca odczytuje w odpowiedzi na to program stronnictwa ludowego, w którym jest silnie zaakcentowana potrzeba solidarności, zharmonizowanej z interesami ogółu, jest zatem mowa o wstąpieniu ludowców do Koła polskiego, ale tylko pod pewnymi warunkami. Dziś jednak Koło polskie takie, że nie budzi zdaniem mowcy zaufania u całego ogółu, co stwierdził nawet p. Jabłoński.

Mowca uskarża się na to, że większość nie uwzględniła potrzeb ludowców przy ustawie łowieckiej i sprawie prestacyj drogowych. Tę ostatnią sprawę załatwiono w ten sposób, że polecono wydziałowi krajowemu, by zasięgnął opinji wydziałów powiatowych, a „wydziały powiatowe — woła mowca — to przecież wy sami, panowie z większości, więc po co bawicie się z nami w ciuciubabkę, po co ten szyber austrjacki?"

Tak było ze sprawami bagatelnemi. A co się stało z zasadniczą sprawą reformy wyborczej? W komisji reformy wyborczej oświadczyli panowie z większości, że o bezpośrednich wyborach ani mowy nie ma, co do V. kurji zaś, to można o tem pomówić. Ale mowca wie, czem będzie taka V. kurja bez głosowania bezpośredniego. W takich warunkach wobec tak odpornego stanowiska nawet względem skromnych żądań, opozycja jednak nie wyciąga z tego tych konsekwencji, jakieby mogła wyciągnąć i jeszcze czeka cierpliwie. Ale i ta cierpliwość musi się wyczerpać.

W akcji dla powodzian wreszcie okazała większość, zdaniem mowcy, brak serca. — Jesteśmy świadkami — mówił dalej poseł — że rząd austrjacki nie cieszy się teraz w tej izbie sympatją, ale gdy przyszło nałożyć nań określony ściśle obowiązek względem powodzian, żeby dał dla Galicji tyle, co dla Czech, ci posłowie, którzy tu tyle na rząd narzekali i grozili mu, odrzucili mój wniosek odnośny. Gdzież konsekwencja?"

Mowca konstatuje, że za rządów obecnego namiestnika jest już lepiej, jedyny wybór, który się za jego rządów odbył, był więcej prawidłowy, niż dawne, władza nie mieszała się doń, a odpowiedzi na interpelacje są sumienniejsze. To są jednak jaskółki dopiero, zwiastujące lepsze czasy.

Mowca wylicza dalej szereg niewłaściwości, dziejących się w niektórych starostwach, co do których skargi ludności pozostają bez skutku. Przy akcji powodziowej władze okazują niedbalstwo, natomiast przy egzekwowaniu podatków nadzwyczajną bezwzględność. Niełatwo więc wierzyć, że w myśl słów p. namiestnika stosunki w administracji politycznej zmienią się tak, jak tego żądać należy, mimo to stronnictwo mowcy chce wierzyć w te słowa.

Podniósł mowca dalej, że Galicja ze strony rządu centralnego doznaje na każdem polu upośledzenia, n. p. na punkcie poczty, tak n. p. wory listów z Ameryki leżą w Krakowie po kilkanaście dni, tak, że list z Chicago idzie do Krakowa krócej, niż z Krakowa do Tarnowa. Pod względem awansu urzędników, również Galicja wychodzi znacznie gorzej, niż inne kraje.

Następnie omawiał mowca wywody p. Oleśnickiego. Pierwszą połowę jego mowy słuchał z wielkiem przejęciem, mianowicie jego skarg na administrację polityczną. Zaznacza jednak mowca, że nie dotyczy to tylko ludności ruskiej, lecz w równej mierze ludności polskiej. Poco w tej rzeczy upatrywać sprawę narodowościową? Są to nadużycia urzędników, a nie walka narodowa.

Zasadnicze stanowisko stronnictwa ludowego przyznaje ludności polskiej i ruskiej zupełną równość i było ono gotowe głosować za gimnazjum ruskiem, ale jeżeli w organach urzędowych ruskich czyta się takie prowokacje, jak po uroczystości jagiellońskiej w Gródku, że Rusini wezmą Prusaków, aby Polakom urządzili inny Grunwald, to oczywiście rzecz się zmienia i wszyscy posłowie ludowi uchwalili jednogłośnie głosować przeciw gimnazjum. Podobnież, gdy ruskie pisma denuncjują pod adresem Wiednia, że krakowskie stronnictwo szykuje się do jakichś buntów, to trudno spokojnie na to spoglądać. Polaków i Rusinów łączą wszędzie liczne stosunki krwi i dlatego Polacy tak gorąco apelują do Rusinów o zgodę; bez tych licznych węzłów krwi znowu Polacy nie mieliby tak wielkiego interesu napraszać się Rusinom.

Ale mowca wyraża nadzieję, że gdy społeczeństwo polskie zabierze się energicznie do pracy nad naprawą stosunków w kraju, to posłowie ruscy w końcu złączą się z niem w tej pracy, bo ogół ruski im to nakaże.

P. Baworowski wspomniał o przewidywaniu komisji budżetowej, że grozi krajowi w przyszłości niedobór i dodał, że szybkim krokiem zdążamy do tego niedoboru. Następnie wypowiedział kilka uwag o nienależytem wykonaniu u nas ustaw, zwłaszcza ustaw podatkowych, pod którym to względem mamy już chyba ustawę europejską. Nam pozwolono za to tworzenie komitetów ratunkowych przeciw samowoli organów władz podatkowych.

Mowca z uznaniem podnosi, że już wydział krajowy uważał za stosowne przedłożyć sejmowi sprawozdanie o wadliwem wykonywaniu ustaw podatkowych. Wobec tego już chyba czas, aby całe społeczeństwo wystąpiło przeciw molochowi fiskalnemu.

Jedyną pozostałością tajnego i inkwizycyjnego postępowania w ustawodawstwie nowoczesnem, jest postępowanie przed władzą podatkową. Ale co gorsze władza ta posługuje się rozmaitemi sztuczkami. Uważa ona wszystkich kontrybuentów za kłamców. W szeregu funkcjonarjuszy podatkowych jest wielu ludzi znanych z nieuczciwości, którzy jednak za swe czynności w zakresie ściągania podatków otrzymują specjalne remuneracje.

Jak skuteczną jest śruba w wyciskaniu podatków,, wskazują na to znakomite wyniki w nadwyżkach podatkowych. Mowca kończy apelacją do posłów w radzie państwa, żeby w sposób stanowczy przedstawili rządowi, że kraj uczuwa i świadom jest krzywd mu wyrządzanych i domaga się sanacji stosunków fiskalnych. (Oklaski).

Godz. 1 m. 15 głos zabiera p. Wojciech Dzieduszycki.

Kronika sejmowa.

Kolej Lwów-Podhajce. Odnośnie do wczorajszej naszej notatki, dowiadujemy się, że sprawa ta będzie już jutro lub pojutrze umieszoną na porządku dziennym obrad sejmowych, na podstawie obszernego referatu posła Leo, które w skutek telegraficznego wezwania zmuszony był wyjechać nagle na jeden dzień do Wiednia, w ważnej sprawie dotyczącej finansowych interesów Krakowa. Sfery interesowane były o wyjeździe poinformowane, rzecz zaś przez to nie doznała zwłoki.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Budapeszt. (Tel. wł.) Jest już rzeczą pewną, że hr. Apponyi nietylko występuje z klubu liberalnego, ale przechodzi nawet do opozycji. Wobec tego zmieni się sytuacja wewnętrzna zasadniczo, albowiem nie ulega wątpliwości, że Apponji znajdzie się następnie w stronnictwie katolickiem, co byłoby zabójstwem dla obozu liberalnego.

Koloman Szell i Andrassy zaprzeczają stanowczo, jakoby Tisza proponował był cesarzowi kandydaturę Apponyiego do gabinetu a monarcha ją odrzucił. Tisza starał się nawet o wytworzenie takiej podstawy programu na której możnaby było wprowadzić liberałów do gabinetu, jednakże sytuacja nie pozwoliła na to i Appony'ego nawet nie brał w kombinacjach.

Wobec ogłoszonego już posiedzenia sejmu, odbędzie się ono we czwartek, ale ograniczy się na otwarciu i natychmiastowem zamknięciu obrad. Odwołać posiedzenie nie było już czasu. Opozycja zgodziła się na ten proceder.

Budapeszt. (Tel. wł.) Jedenastu posłów Niemców z Siedmiogrodu wyraziło życzenie wstąpienia do klubu liberalnego w sejmie.

O podsunięcie dziecka.

(Telegraficzne sprawozdanie „Dzien. Polsk.").

Berlin. W dalszym ciągu rozprawy, odczytano zeznania zmarłej w toku śledztwa służącej, Andruszewskiej. Hr. Kwilecka polecała jej kilkakrotnie postarać się do stycznia 1897 r. o nowourodzonego chłopczyka o czarnych oczkach i takich włosach. Z początku wahała się Andruszewska, wreszcie uległa namowom i zaopatrzona w pakiet 100 markowych banknotów pojechała do Krakowa. W Krakowie udała się do pewnej akuszerki zamieszkałej przy ul. św. Jana i z nią poszła do innej znowu akuszerki, która dostarczyła jej żądanego dziecka, z którem, w towarzystwie innej kobiety, która karmiła je przez drogę, przybyła dnia 27 stycznia do Berlina. Tu, na śląskim dworcu kolejowym oczekiwały już na dziecko Knoska i Kwiatkowska. Dziecię włożono do koszyka i dorożką odwieziono do miasta. Opowiadała dalej Andruszewska swej córce, że hrabina w celu odegrania komedji rozwiązania, wzięła ze sobą z Wróblewa do Berlina kilka flaszek krwi ze świni.

W odpowiedzi na te ciężkie oskarżenia, oświadcza hr. Kwilecka, że w powyższych zeznaniach niema ani słowa prawdy. Jej rozwiązanie było zupełnie normalne i chłopczyk jest dzieckiem jej i jej męża.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Obstrukcja w sejmie czeskim.

Praga. Po dwn imiennych głosowaniach oświadczył marszałek krajowy, że zamyka posiedzenie, aby dać komisjom czas do obrad. O następnem posiedzeniu zawiadomi posłów w drodze pisemnej. W sali wielkie poruszenie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsze niespodziewane odroczenie sejmu czeskiego rozmaicie jest komentowane. Ze strony czeskiej odroczenie to uważane jest za równoznaczne z zamknięciem. Ze strony niemieckiej utrzymują, że marszałek odroczył sejm bez porozumienia się z rządem, aby komisje mogły prowadzić swe prace, a tymczasem toczyłyby się rokowania w sprawie porozumienia. Jeżeliby do porozumienia przyszło, sejm mógłby jeszcze przez tydzień załatwić wszystkie ekonomiczne sprawy, jeżeli zaś porozumienie nie nastąpi. sejm w istocie będzie zamknięty.

Podróż polityczna Chamberlaina.

Liverpool. Wczoraj przybył tu Chamberlain; witały go niezliczone tłumy ludności. Wieczór, na zgromadzeniu przeszło 5.000 osób, wygłosił Chamberlain mowę. Wyłuszczył znany swój program handlowy, zapewnił robotników słowem honoru, że ceny środków żywności nie pójdą w górę, zapewnił również, że w razie, gdyby jego propozycje przyjęto, przemysł ogromnieby skorzystał, wiele tysięcy rąk zyskałoby zarobek, handel rozwinąłby się. Dziś grozi handlowi angielskiemu wielkie niebezpieczeństwo: konkurencja niemiecka. Jeżeli więc Anglja nie przyzna koloniom ulg taryfowych, poszukują one takich ulg u innych państw. Wielkie państwo angielskie wkrótceby zniknęło.

Hr. Lambsdorff w Paryżu.

Paryż. Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorff przybył tu dziś rano. Na dworcu powitał go francuski minister spraw zagranicznych Delcassé i rosyjski ambasador. Publiczność witała Lambsdorffa okrzykami: „Niech żyje Rosja!"

Figaro w artykule widocznie inspirowanym oświadcza: „Można już teraz powiedzieć, iż hr. Lambsdorff w konferencjach z Delcassém odniesie wrażenie, że Francja stanowczo wierną została sojusznicce swej Rosji.

Choroba hrabiny Lonyay.

Wiedeń. Z Lucerny donoszą, że hr. Stefanja Lonyay niebezpiecznie zaniemogła na zapalenie otrzewnej.

Zjazd cara z cesarzem Wilhelmem.

Wiedeń. Pisma donoszą, że car na zjeździe z cesarzem Wilhelmem, który się ma odbyć dnia 4 listopada w Wiesbadenie, poruszy także kwestję macedońską.

Japonja i Rosja.

Takio. Szczegóły konferencji rosyjskiego posła Rosena z japońskim ministrem spraw zagranicznych Komuzą, trzymają w tajemnicy. Sądzą, że nastąpiło zbliżenie obu stron.

Zamach na gubernatora.

Petersburg. Donoszą z Tyflisu: Gdy generał-gubernator, książę Golicyn wracał z małżonką z przejażdżki powozem, napadło nań w okolicy miasta trzech nieznanych ludzi. Jeden z napastników zranił księcia Golicjana sztyletem w głowę, inni usiłowali wyciągnąć księcia z powozu. Kozak, towarzyszący księciu, rzucił się na napastników, którzy uciekli i schowali się w lesie. Zawiadomiona natychmiast o wypadku policja zarządziła pościg. Jednego z napastników zabito na miejscu, dwóch ciężko raniono; i ci obaj wkrótce zmarli wskutek ran. Kilku policjantów jest rannych.

Strejk generalny.

Bilbao. Wszystkie kategorje robotników przystąpiły do strejku. Liczba strejkujących wynosi około 40.000. Ruch kolejowy i tramwajowy ustał. Strejkujący usiłują zmusić robotników gazowych do strejku. Gazownie strzeżone są przez kawalerję. Robotnicy przeciągają ulicami, wznosząc okrzyki: „Śmierć burżoazji, precz z tyranami!" Kilka wozów, kursujących jeszcze w mieście obrzucono kamieniami. Policja strzelała. Strejkujący odpowiedzieli strzałami. 6 osób ranionych. Szturmowano do klubu właścicieli kopalni. Zagraniczni fabrykanci wywiesili narodowe chorągwie. Strejkujący przeszkadzają także ładowaniu przesyłek na okręty. Operacja giełdowe zawieszono. Z powodu zaprowadzonego już stanu oblężenia przybyły dwa pułki piechoty i znaczne oddziały żandarmów. Dzienniki przestały wychodzić. Sklepy zamknięte.

Warszawa. (Tel. pryw.). Zmarł tu profesor i dziekan uniwersytetu dr. Brodowski, lekarz.

Kurjer Warszawski donosi, że z Ameryki wybiera się do Rzymu pielgrzymka polska z świętopietrzem.

Dział ekonomiczny.

— **Targ nierogacizny.** Na targ nierogacizny w Wiedniu przywieziono ogółem 10.776 sztuk świń, między temi 5171 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 103 do 106 h. za galicyjskie młode świnie 74 do 94 h. za kilogram żywej wagi.

— **Budapeszt** 28 październ. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 7·55 do 7·56; na kwiecień 7·68 do 7·69; żyto na październik od 6·28 do 6·29; na kwiecień od 6·56 do 6·57; owies na październik od 5·36 do 5·37; na kwiecień od 5·58 do do 5·59; kukurydza na paździer. —·— do —·—, na maj 1904 5·29 do 5·30, Rzepak na sierpień od 11·80 do 11·90. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie: słabe. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 28 października. (Giełda połud. godzina 12 minut 30). Marki 117·28, Renta majowa 100·25, Węg. renta koronowa 97·90, Akcj. austr. zakł. kred. 665.25, Akcje węg. zakł. kred, 732·—, Akcje Anglobanku 273·50, Akcje Unionbanku 527·50, Akcje Bankvereinu 486·—, Akcje Länderbanku 420·—, Akcje kolei państw. 662·50, Lombardy 84·—, Akcje kolei Elbethal 425 50, Akcje fabryki broni 365·50, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 384·50, Akcje Rima Muranji 471·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1829, Losy tureckie 138·75, Ruble 253·25. Usposobienie silne.

— **Berlin** 28 październ. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 209·50, Towarz. dyskontowe 195 60. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28 października 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowej. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. A. Męciński z Dukli. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. J. Męciński z Przeworska. Hr. R. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. A. Dzieduszycki z Akomaniec. Hr. M. Tarnowska z Podola ros. E. Lityński z Litwinowa. S. Lewandowski z Bełzca. W. Chełmiński z Podola ros. A. Kiesler z Drohobycza. F. Szulc z Pragi. A. Kaempfe z Rzyczek. H. Rużańska z Brzuchowiec. E. Rylski z Uhrynowa. M. Garapich z Cebrowa. P. Górski z Krakowa. F. Bujnowski z Pilzna. J. Bernstein ze Skałatu.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Barącz z Podola ros. St. Cieński z Wodnik. W. Wasilewski z Siemuszowa. L. Płocki z Dubaniowiec. J. Niedzielski z Brusna. J. Artymowicz z Lorczowa. M. Tarnowszky z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·30	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Seretha, Radowiec, Dorny Watry, Kocmania, Suczawy
8·01	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	5·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
[illegible]	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
[illegible]	[illegible]	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
[illegible]	[illegible]	Sokala i Rawy ruskiej
[illegible]	[illegible]	Sambora, Chyrowa
[illegible]	[illegible]	Janowa
[illegible]	[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
[illegible]	[illegible]	Stanisławowa
[illegible]	[illegible]	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
[illegible]	[illegible]	Stryja
[illegible]	[illegible]	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
[illegible]	[illegible]	Stanisławowa, Potutor, Kőrösmező
[illegible]	[illegible]	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
[illegible]	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzega, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
[illegible]	[illegible]	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
[illegible]	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Wieliczki, Zakopanego, Rymanowa
[illegible]	[illegible]	Stryja, Chyrowa, Sambora
[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
[illegible]	[illegible]	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Seretha, Berhometha, Czudina, Brodiny, Suczawy
[illegible]	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Nowego Sącza, Orłowa, Mezö Laborcz, Sambora, Chyrowa
[illegible]	[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
[illegible]	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega
[illegible]	[illegible]	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Kőrösmező, Potutor, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Seretha, Dorny Watry, Suczawy
[illegible]	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Chabówki, Tarnobrzega, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
[illegible]	[illegible]	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk
[illegible]	[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
[illegible]	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Grzymałowa
[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna
[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzą o godz.	Pociąg osob.	Ze Lwowa do:
12·46	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Seretha, Berhometh, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·32	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·26	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·30	Janowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)

z dworca „Podzamcze“

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyn, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmanna l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 rano do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. — Papier z fabryki czerlańskiej. — Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.